

SPORT

.....TELEGRAMY.....

Jak wiadomo, ściągnie po równorzędnych walkach ulegli niedawno w wyjazdowym spotkaniu 8:12 Wiśnię Tesev. Chciał więc mecz inauguracyjny w Elku nowy sezon bokser-ki, rozstrzygnąć na swoją korzyść. W drużynie prowadzonej przez Jana Żylińskiego pa-łaczki z Elku walczyli w sobotę o godzinie 19.00. W hali przy ul. Kościuszki, w Elku (ma-

(H) — 10.01.3. (ma)

BKS „Gwardia” w Białym
stoku informuje, że sekcja
bokserska juniorów wznowiła
treningi 3 września, godz. 17.

Głównym — zespołem Moto przy ul. Kościuszki, w Elku Olawa.

Jak wiadomo iścianie po równorzędnych walkach uległ niedawno w wyjazdowym spotkaniu 8:12 Wisła Tczew. Cała więc meca inaugurują w Elku nowy sezon bokserki, rozstrzygnię na swoją korzyść. W drużynie prowadzonej przez Jana Żylińskiego pannie

Komunikat

BKS „Gwardia” w Białym stoku informuje, że sekcja bokserska juniorów wznowi treningi 3 września, godz. 17. Klub prowadzi nadal zapie-

CZYTELNICZY REDAKCJA

SOBIEPAŃSTWO KIEROWCÓW

21 lipca br. udawałem się autobusem PKS z Elku do Augustowa. Planowałem odjechać o godz. 8. Na stacji, z którego miał odjechać autobus, ustawili się w kolejce pasażerowie. W większości byli to turyści i wczasowicze obciążeni dużymi bagażami. Z pięciominutowym opóźnieniem autobus podjechał na zaplecze stacji. Zdezeretowani pasażerowie rzucili się do drzwi pojazdu. Zrobił się wielki bałagan. Kierowca otworzył drzwi i powiedział: „co za cyrki!” Postronny obserwator mógłby powiedzieć: pasażerów o brak kultury. Ale w tym konkretnym przypadku nie zawinił pasażerowie, tylko pan kierowca, który najprawdopodobniej dla zaspokojenia potrzeb rozrywkowych, spłatał ludziom takiego oto figla.

Drugie spotkanie z okrutnym i bezdusznym kierowcą miało w 30 lipca br. w Augustowie, skąd udawałem się do Elku. Na stacji zebrał się pasażerowie z biletem na godz. 16 oraz tzw. „miesieczni”, którzy mielijechać 45 minut wcześniej, lecz ich kurs odwołano z przyczyn technicznych nie poinformowawszy przy tym, czym mają dojechać do domu. O godz. 15.35 na stacji wysiedli pasażerowie z dwoma kolegami, zerkając co pewien czas na oczekujących pasażerów. Z nieba lały się strugi wody, które w krótkim czasie zalały cały plac. Nie sposób było pomieścić się pod małym daszkiem ochronnym. Wśród pasażerów byli ludzie starsi, kobieta z chorym dzieckiem na ręku. Zdezeretowani, przemoczeni do nitki staliśmy w płynie wody. Pan kierowca autobusu z nr rej. SU/A-360H przyjechał się temu ze stoickim spokojem. Wreszcie o godz. 16.17 zdecydował się na odjeżdżanie na stację. Na uwagi oburzonych pasażerów odpowiedział bardzo groźnie: „komu się nie podoba, niech zafunduje sobie taxi”. Sporo osób nie mogło pojechać tym kusem, bo nie zmieścił się w samochodzie.

Z tego rodzaju bezdusznymi i sobiepańskimi kierowcami PKS spotykamy się, niestety, bardzo często.

Jerzy Polak
Elbląg

UCIAŻLIWE SĄSIEDZTWO

W bloku nr 8 przy Al. 1 Maja znajduje się motocyklowy garaż. Przeprowadza się tu również remonty pojazdów. Od wczesnego ranka, do późnych godzin nocnych nie ustaje hałas silników tak, że aż drża szyby w mieszkaniach. Spaliny przedostają się do wewnątrz naszych pomieszczeń. Obok bloku, w dołowym miejscu parkuje się samochody, motocykle popijają się szychocia, w sumie życie mieszkańców jest całkowicie zakłócone.

Mieszkańcy Al. 1 Maja
Białystok

POMNIK PRZYRODY

„Gazeta Współczesna” z 22 sierpnia br. podawała informację, że na ziemi szczecińskiej reporterzy zanotowali 500 pomników przyrody. Takich drzew pomników nie brak również na ziemi białostockiej. Oto we wsi Rogowo oddalonej od Białegostoku o około 17 km, rośnie topola, która według oceny starszych mieszkańców, liczy sobie 300 lat. Czy tak jest naprawdę? Na to pytanie mogą odpowiedzieć specjaliści, którzy zajmują się tą problematyką.

Franciszek Zachowicz
Warszawa

NISZCZĄCE HALA SPORTOWA

Szkoła Podstawowa przy ul. Suchoj wyposażona jest w halę sportową. Zaczęli z dachu hali niszczyć ścianę od strony ul. Mazowieckiej. Przeprowadzane kilkakrotnie remonty nie dają spodziewanego rezultatu. Sądzić należy, że koszty tych remontów były niebagatelne. Należałoby ustalić przyczynę nieskuteczności przeprowadzanych remontów, gdyż nie stać nas na wyrzucanie złotych w błoto.

Zenon Peterson
Białystok
(oprac. jg)



„Organa administracji państwowej powinny prowadzić postępowanie w taki sposób, aby pogłębiać zaufanie obywateli do organów Państwa” (art. 6 kodeksu postępowania administracyjnego).

Nawet drobne uchybienie przepisom proceduralnym ze strony urzędu, choćby na wynik sprawy nie miało ono żadnego wpływu, może wywołać u obywatela zasadnicze

zainteresowanie odwołania

nie wnosił. Nie otrzymał też

powiadomienia, że wniosek

zrzucił lekarz — wojewódzki

inspektor orzecznictwa. Błędne

jest jego mniemanie, iż orze-

czenie obwodowej KIZ stało

się ostateczne, ponieważ nie

otrzymał on zawiadomienia,

iż wojewódzki inspektor

wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

odobnie stało i w tym

przypadku. Było niewątpli-

wie, że wojewódzki inspektor

nie wnosił przeciwko temu o-

rzeczeniu zarzuty. Wystar-

czy, że je w przepisany

terminie wnosił, aby sprawa

musiała trafić do roz-

patrzenia przez KIZ wojewód-

zkiego. Tak się najprawdopod-

Na przekór trudnościom

Mówią: — Ciężka jest praca budowlanych, ale w naszej specjalności, to w szczególności. Bez względu na pogodę, zawsze pod gołym niebem, wkopujemy się w ziemię ciągnąc kilometrami podziemne linie. Lecz dzięki tej robocie mogą ruszyć nowe zakłady produkcyjne, a do nowych domów wprowadzać się ludzie.

W stwierdzeniach tych nie ma przesady. Uczniowie Białostockiego Przedsiębiorstwa Robotniczego Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego, zwłaszcza w nie sprzyjających jej wykonywaniu warunkach terenowych i atmosferycznych. A niestety, nie zawsze warunki te biorą pod uwagę zleceniodawcy. Bo terminy przekazywania obiektów oraz nowe potrzeby i wynikające z nich zadania wciąż ponaglały. Wiadomo, jak trudna jest sytuacja w zakresie uzbrojenia terenów pod nowe budownictwo.

Właśnie przed chwilą był telefon z białostockiego UW. O czternastej naradzie w województwie. — A jutro — mówi dyrektor inż. Włodzisław Lebedziński — jędo Suwałk. Dziesiątki placów budowy i setki problemów. Trzeba więc wszędzie być i wszystkiego dopatrzeć. Oczywiście, można by nie jedną sprawę załatwiać telefonicznie, gdyby łączność sprawnie działała. Lecz nie ma tego złą, co by na dobre nie wyszło.

BEZ TARYFY ULGOWEJ

Przedsiębiorstwo jest młode, powstało bowiem w połowie 1976 roku, z połączenia kierownictwa grupy robót „Hydrocentrum” w Warszawie i kierownictwa budowy w Wysokim podległego białostockiej „Przemysłowej”. Jak głosiło zarządzenie ministra Budownictwa, przedmiotem działania przedsiębiorstwa będzie wykonywanie obiektów inżynierskich dla potrzeb zakładów przemysłowych i dla miast w zakresie przepompowni, oczyszczalni, stacji uzdatniania wody, sieci wodno-kanalizacyjnych i deszczowej itp.

Jednym słowem, przed nową jednostką gospodarczą postawiono szeroki program działania na terenie czterech województw. Specjaliści do spraw organizacji. Wanda Odrobniak wspomina. — Po wycofaniu się z naszego terenu „Hydrocentrum”, brak było specjalistów oraz maszyn i sprzętu. Wprawdzie część maszyn przejeżdżała, ale były one nadmierne wyeksploatowane.

Brak było jakiegokolwiek zaplecza technicznego i socjalno-bytowego. — Przyjeśliśmy aktywnie i pasywnie — nadmieniali Włodzisław Lebedziński — do których zaliczyć też można nieznaną nam konkretną sytuację. Musieliśmy najpierw poznać przekazywane przedsiębiorstwu obiekty zarówno pod względem ich wielkości, stopnia zaawansowania, jak też powiązania z innymi zadaniami. A więc jeszcze jeden problem, zaopatrzenia materiałowego.

W kilka miesięcy po powołaniu przedsiębiorstwa odbyła się II KSZ. Z zestawienia ówczesnych wskaźników techniczno-ekonomicznych i z oceny stanu posiadania sił i środków widać, że start był niezwykle trudny. Jak pisał Lebedziński, „przebieg realizacji zadań, czy zawsze i wszędzie to się udawało”. Wiadomo, jak trudna to sprawa, gdy moce przerobowe nie są wystarczające w stosunku do zadań. Niemniej na skutek koncentracji środków i realizacji zobowiązań, przyspieszono wykonanie kilku ważnych zadań, jak kolektora Z-5 w Białymstoku i oczyszczalni w Siemiatyczach w zakresie przejęcia ścieków z „Horteksu”, w

portowych oraz dużej plynności kadr — początek działalności napawał optymizmem. Był on o tyle uzasadniony, że dzięki skutecznej interwencji władz partyjnych i administracyjnych Białostockich, przedsiębiorstwo zaczęło otrzymywać zamówienia. Koparki, spychacze, samochody dostawcze, pompiernie na zaplecza. W efekcie przyjęto na rok 1977 zwiększone zadania i pomysłnie je wykonano.

Jednakże szczególnie znaczące osiągnięcia wypracowała załoga PRBIP w roku ubiegłym. A mianowicie — I miejsce w skali resortu, wśród 56 przedsiębiorstw, między innymi takich przemysłowych potentatów, jak „Energo”.

O osiągnięciu tym zadecydowało respektowanie na co dzień podstawowych czynników powodzenia: organizacji robót, wydajności pracy, gospodarki sprzętem i materiałami. Istotne znaczenie miały także działania, jak wprowadzenie prefabrykacji na budowę oczyszczalni ścieków w Augustowie, Suwałkach, Elku, Bielsku Podlaskim i Siemiatyczach, zmniejszania wieloletnich, okresowych koncentrowanie sił na pilnych obiektach, szkolenie fachowe załogi i w miarę możliwości w terenie, poprawa jej warunków socjalnych.

Jednym z głównych punktów programu przestrzegano przez cały rok była terminowość realizacji zadań. Czy zawsze i wszędzie to się udawało? Wiadomo, jak trudna to sprawa, gdy moce przerobowe nie są wystarczające w stosunku do zadań. Niemniej na skutek koncentracji środków i realizacji zobowiązań, przyspieszono wykonanie kilku ważnych zadań, jak kolektora Z-5 w Białymstoku i oczyszczalni w Siemiatyczach w zakresie przejęcia ścieków z „Horteksu”, w

fabryce domów w Suwałkach i Łomży i na innych obiektach zaplanowanych do przekazywania w bieżącym roku.

ZATORY

Czy zostaną one oddane, skoro w stosunku do wykonania ubiegłego roku, tegoroczne zadania są niższe o ponad 14 procent?

— To prawda, zadania są niższe — odpowiadają przedsięwzięci — ale też o tyle samo ograniczone są moce produkcyjne. A do tego była zima...

Długo zastanawiano się nad sposobami pełnego wywiązania się z bieżących, przede wszystkim najpilniejszych dla gospodarki i społeczeństwa zadań.

W czasie obrad Hipocowej

i Siemiatyczach, stacja uzdatniania wody dla Giżycka itd. Załoga pracuje na dziesiątkach obiektów w województwach białostockim, łomżyńskim, suwałskim i ostrołęckim. Tylko na Suwałkach PRBIP realizuje obecnie 18 zadań w planie centralnym i terenowym.

Tak szeroki zakres robót prowadzony na przestrzeni setek kilometrów jest aż na miarę sił i możliwości młodego przedsiębiorstwa. Nie zawsze i nie wszędzie starcza ludzi, sprzętu i transportu, w konsekwencji czego realizacja niektórych zadań przeciąga się poza ustalone terminy.

Na przykład problem kadry. W ciągu istnienia przedsiębiorstwa wzrosła ona do 800 ludzi, ale głównie pochodzą-

spycharek do wykopów wodociągowo-kanalizacyjnych o głębokości 1,80—6 metrów. Maszyny, które przedsiębiorstwo posiada są już mocno wyeksploatowane. Wciąż trzeba je remontować, lecz naprawy przeciągają się z powodu braku części zamiennych. Niemal każda maszyna jest bowiem innej produkcji i innego typu.

W całokształcie tych problemów zdobycie przez białostocką załogę w silnej konkurencji sztanu ministra ma szczególną wymowę. Dowodzi o skutecznym przewycięzaniu trudności, a tym samym o zaangażowaniu załogi w przyspieszaniu społeczno-gospodarczego rozwoju naszych województw. Przykładem jest wspomniana budowa „Instalamentu” tunelu ściekowego do osiedla „Zachód” w Białymstoku. Roboty rozpoczęto 4 maja, a zakończy się je we wrześniu, to jest o ponad pół roku przed terminem.

Nielatwo jest jednak wiązać interesy wszystkich województw w warunkach ograniczonych możliwości wykonawczych. Zadania zaś rosną przede wszystkim w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, czego świadectwem jest zakres robót w Suwałkach.

Wnioski wynikają z analizy stanu posiadania. Dobrze, że rozbudowuje się zaplecze techniczne (Siemiatyczach, Białymstoku) lecz samo ono niełatwo sprawi. Charakter działalności przedsiębiorstwa robotniczego inżynierskiego, którego efekty warunkują sprawność całego procesu inwestycyjnego, wskazuje na konieczność zwiększenia jego mocy przerobowych. Potrzeby są rzeczywiste, bo napiecia — znaczne. Wiadomo zaś, że nabytoby dobrze, jakie skutki powoduje niedorozwój infrastruktury miejskiej.

RYSZARD
KLIMASZEWSKI

Tkacki plener

Przed kilkoma dniami w białostockim Tkackim Plenerze rozpoczęła się plener tkacki dla artystów amatorów, parających się tkaniem nałajek. Jest to jedyny tego rodzaju plener, w którym uczestniczą same kobiety. W większości są to panie w wieku emerytalnym, którym pobyt w Tkackim Plenerze służy do wypoczynku i poznania innych artystek. Plener odbywa się w siedzibie Stowarzyszenia „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1. W plenerze uczestniczą również kobiety z innych województw, które przyjeżdżają do Białegostoku na kilka dni. Plener jest organizowany przez Stowarzyszenie „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1. W plenerze uczestniczą również kobiety z innych województw, które przyjeżdżają do Białegostoku na kilka dni. Plener jest organizowany przez Stowarzyszenie „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1.

Impreza odbyła się po raz pierwszy, a jej organizatorami są: WDK w Białymstoku i Miejsce Gminny Ośrodek Kultury. Głównym celem pleneru jest: poznanie uczestników — przyszłych instruktorów w większych i mniejszych ośrodkach kultury — metodami wyrobów gobelnowych form plastykarskich. Każda z pań, uczestniczących w plenerze, zobowiązana została do wykonania co najmniej jednego gobelnu. Wszystkie prace zostaną przekazane organizatorom, którzy zadecydują o ich losie. Plener jest organizowany przez Stowarzyszenie „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1. W plenerze uczestniczą również kobiety z innych województw, które przyjeżdżają do Białegostoku na kilka dni. Plener jest organizowany przez Stowarzyszenie „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1.

warszawskich, jak projekcje filmowe o sztuce, spotkania z członkami kolegiarzy tkackich, koncert kameralny w Synagodzie.

W tym plenerze uczestniczą również kobiety z innych województw, które przyjeżdżają do Białegostoku na kilka dni. Plener jest organizowany przez Stowarzyszenie „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1. W plenerze uczestniczą również kobiety z innych województw, które przyjeżdżają do Białegostoku na kilka dni. Plener jest organizowany przez Stowarzyszenie „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1.

Do tych pierwszych zaliczamy również kobiety z innych województw, które przyjeżdżają do Białegostoku na kilka dni. Plener jest organizowany przez Stowarzyszenie „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1. W plenerze uczestniczą również kobiety z innych województw, które przyjeżdżają do Białegostoku na kilka dni. Plener jest organizowany przez Stowarzyszenie „Tkacki Plener” przy ul. Suchoj 1.

Tkacki plener trwać będzie do końca maja. Finałem imprezy, wieńczącej dwutygodniowe zmagania artystów amatorów z tkackich, będzie plenerowy wystawa w miejscowym Alumnacie.

J. MARKS
R. SWIERCZEWSKI

Zamiast zwierząt

Naukowcy Uniwersytetu w Heidelbergu (RFN) ogłosili, że w przyszłości dla medycznych doświadczeń będzie można znacznie ograniczyć przeprowadzanie badań na zwierzętach, zastępując je specjalnymi komputerami.

Wiadomość ta z wielkim zadowoleniem przyjęli towarzyszący miliońnikom i ochrony zwierząt.

(M.M.)

Prawnik informuje

PORZUCENIE PRACY PRZED 1.1.1975 R. A WYMIAR URLOPU WYPOCZYTKOWEGO

Od 1968 r. do 1.1.1975 r. byłam zatrudniona w zakładzie. Zostałam zwolniona bez wypowiedzenia. Od 1.1.1975 r. podjąłem pracę w innym zakładzie, lecz już pozwoleniem w tym zakładzie zostałem przyjęty do

rozmaitości • rozmaitości



**-Zły znak, pewnie się roz-
wiedziemy. DIKOBRAZ/CSRS/**

O wszystkim po trochu

KONWOJENT ZŁODZIEJEM

Bez śladu zniknął z 3 workami
pieniędzy, w których było 1,5 mln
dolarów jeden z konwojentów w
miejscu Calkaport w USA.

Konwojent pozostał sam w sa-
mochodzie pancernym do przewo-
żenia pieniędzy, podczas gdy jego
dwaj koledzy wstąpili do przy-
drożnej kawiarni. Nie było ich za-
długo. Gdy wrócili zastali
pusty samochód, a w nim list
kolegi, w którym prosił ich, aby
nie czynili zbyć ucieczki alarmu
i dali mu czas na bezpieczną u-
cieczkę.

MILCZĄCA LIZ TAYLOR

Liz Taylor zagrała ostatnio w
filmie, w którym miała krótką i
całkowicie milczącą rolę. Zastę-
powała gwiazdę, która nie mogła
głosem otrzymać za występ
przed kamerą filmową 100 tys. do-
larów, a ponadto mogła zatrzymać
drogie futro, w którym grała
później w swoim życiu rolę, nie
wymagając podwyższenia nawet
jednego słowa.

DWIE STRONY RÓWNOUPRAWNIENIA

Kobiety uzyskały sobie w USA
prawo występowania w me-
skich zespołach sportowych. Wiedząc o
tym, 18-letni Donald Gomeś chciał
grać w żeńskim szkolnym zespole
siatkówki tym bardziej, że chętny
był do gry w me-
skich drużynach. W tym celu
złożył w szkole wniosek o do-
zwolenie na zmianę imienia na
jednego z kolegów. Wniosek
został zaakceptowany.



Czy lubi Pan paprykę?

Czy lubi serwać ją Pa-
ni swoim domownikom?
Na dziesięć zapytanych osób
— dziesięć odpowiedziało —
tak: oznacza to, że papryka
ma obniżające powłoki, że
czarna, żółta i zielona, jest
straszną zawojowniczką świata.
To pikantne warzywo hodowane
było od zamierzchłych czasów
na Antylach i w Brazylii. Dla
naszego kontynentu paprykę
„odkrył” Krzysztof Kolumb.
Kolumbowi towarzyszył w po-
droży lekarz Chanca; on też
w jednej ze swoich prac pisał
o papryce. Europejską opra-
cę papryki są Węgry.

W twórczości Miguela An-
gela Asturiasa znajdujemy

„O Węgrzy,
gdzie zmieszano cały świat
papryki i pieprzu,
gdzie pyszny smak jest
zrozumiałym dla wszyst-
kich językiem”

O kraju,
który jak krew z winem,
serdeczna gościnia stoja
dla wszystkich otworem.

Zacytowane słowa są mottem
do wydanej przez Wydawni-
ctwo Watra pozytywnej książ-
ki — NOBEL DLA PAPRYKI.

Książka ma niepośledni urok.
Oprócz przepisów z węgier-
skiej kuchni przybliża nam
kulturę Węgier, zwyczaję na-
szych bratanków. Wędrując
wraz z autorem książki po wę-
gierskich czardach poznaje-
my niepowtarzalny smak dań,
po których apetyt ciągle roś-
nie, dań które smakują nam
przewybornie. Z tej smakowi-
cie i ze znanstwem wydanej
pozytywnie polecamy

PAPRYKE
NADZIEWANĄ
(TOLTOTT PAPRIKA)

Składniki: 10-12 stragów
papryki, 400 g mielonej wie-
przowiny, 100 g ryżu, 50 g smal-
cu, 50 g maki, 1 kg świeżych
przetrzniętych pomidorów lub
puszka przecieru i puszką so-

Od sadu i ten przynajmniej mu
prawo
do damskim zespołom.

Cos jednak nie tak z tym rów-
noprawieniem, bo gdy mężczy-
ni zaczęli grać w damskich dru-
żynach, to w końcu panie będą
zawsze siedzieć na ławce rezerwo-
wych — a więc rozważałem
kieru sportowy USA Jim Klobberg

TATUAŻ W MODZIE

Madame Lazona została uznana
przez fachowców za najlepszą
tatuowaną kobietą świata. Tata-
ż jest znów bardzo modny w USA i
pani Lazona jest jedną z naj-
lepszych specjalistek tej branży.
Tatuowała ona, że aktualnie ob-
wołuje tatuaż wielkich płatków i
kulałów, które powinny pokry-
wać całe ciało. W jednym wy-
padku nie robi się już serc, ko-
ści, nie wypisuje imion czy nie-
przynależności. Mimo, że tatuaż
kosztuje u pani Lazona 1500 do-
larów, nie może ona narzekać na
brak klientów.

**LENISTWO
NIE DO UKRANIA**

Mający obecnie 63 lata Henry
Dorick z Nowego Jorku
posiadał przed 30 laty bardzo
bogate włości ziemskie. Ponieważ
był lenistwym i niechętnym
do pracy, jego włości zostały
odwołane, a on sam musiał
stać się najprościej mówiąc
pracownikiem.

Lenistwo doprowadziło
go do ruin. Jednak sąd
przynajmniej od bogactwa zony al-
ternatywnie w wysokości 1500 dolarów
miesięcznie, co nadal będzie
niezwykle brzoza przed pracą.
(M.M.)

ku pomidorowego, sól, pieprz,
cukier, cebula, 100 g śmietany.

Wykonanie: Oczyszczamy
papryki i wyjmujemy z nich ziarn-
ka i żyłki. Przygotowujemy
nadzienie jak do sznurek, jed-
nak bez dodawania kapusty i
jajek. Nadzienie papryki i ko-
mórki ziemniaków przedziuraw-
iamy widelcem, aby zrobić miej-
sce na peczyśle. W czasie
gotowania ryż, bo inaczej roz-
padnie się. Włoszkie papryki
do garnka, zalać wodą, po-
solić i gotować na wolnym
ogniu pod pokrywką, aby zmie-
kły. Przygotować zioła: zasma-
żać z tłuszczu i maki, wlać
do niej przetarte świeże po-
midory lub przecier z sokiem
gotować 20 minut, doprawić
do smaku cukrem. Przebrać
do wazy, włoszkie ugotowane
papryki, polać z wierzchu
śmietaną. Papryki do nadzia-
nia winny być ostre, farsz —
smaczny, sos — słodki. Ponie-
waż nie zawsze można u nas
dostać świeżego czosnku, więc
przy użyciu smaku farszu lub
do nadzienia, w którym będą
się gotowały nadziane papryki
wymieszać pokruszoną czuszkę
Sos pomidorowy powinien
nastąpić zawsze być słodki, lek-
ko tylko pieprzny i gęsty.

Na kartach książki znajdu-
jemy też stwierdzenie, że Wę-
gry zachowały swój tempe-
rament dzięki masowej spoży-
wanej od początku XIX wie-
ku papryce. Zaś wybitny we-
gierski pisarz Gergő Gardonyi
(w Polsce znany jako powieści-
wiciel „Gwiazdy Egeru”), pod
pseudonimem dra Yanga — le-
kara haremu — wydał za-
bawną broszurkę pt. „Tajem-
nice miłości”. Dr Yang udo-
wnił w tej książeczce, że
papryka wzmacnia potencję.
Późniejsze odkrycia, już w
sposób naukowy, potwierdziły
i te cechy papryki. Kto chce
niech czyta, kto chce niech
spróbować dania kuchni węgier-
skiej!

KRYSTYNA

ROZMYŚLANIA PRZY ŁOWIENIU

Pies wędkarza

Mam psa. W spisie Związków Kynologicznych nie
figuruje, bo chociaż mańka była ma-
łą, a jednak, co do tego, że jest
— używając zapamiętanej dziś litery „NN” —
Ten niedojrzały, czy przejmujący
kierunek miłośnika Pępka, nadany na cześć naszych
przyjaciół Czechów, jest uroczym towarzyszem za-
baw, domową maskotką, reprezentuje na zewnątrz
swoim wyglądem standard i atmosferę rodziny
(znajomy spotykamy w czasie spaceru z psem: „Ach,
jaka duża, co na cieżko!” i jest ponadto do-
kładnym potwierdzeniem (zgodnie z tezą, że wszystko
rozumie). Ma tylko jedną wadę: nie potrafi sam
sobie otworzyć i zamknąć drzwi mieszkanie, wypro-
wadzić go na spacer z karmid. Co więcej, nie
pozwala z sobą tego robić obcym pod nieobecność
gospodarki. Cóż więc ma robić wędkarz, kiedy jest
sam w domu przez parę dni, a musi iść na ry-
bę?

Należało mi się musiałem zabrać Pępka nad wo-
dę. Wprawdzie Bogdan coś tam namawiał, ale Le-
sek, dysponent samochodu, był nawet ubawiony.
„Ale będzie fajnie, pies na rybki”.

Jechaliśmy nad Narę, w miejsce, skąd przed ty-
godniem udało się mi i Bogdanowi wypłynąć
kilkanastu kilometrów, półkolumny płoci. Od bo-
rzej polnej odległości, gdzie zostaliśmy samochód
prowadziła do rzeki wąska drożka przez rozległy

lęk. Trawa na niej stęgała nam po pas, toteż pies
złaził na niej zakratowane. Od czasu do czasu wyska-
kiwał ponad nią, na szczęście wyprzedzał rzadko, a że
trawa była nie tylko wysoka, ale i bardzo gęsta,
wkrótce się zmęczył i słychać było to z jednej, to
z drugiej strony potężne apante, jakby to było
niepokoje, a nie nieduży pies nam towarzyszył.

Do rzeki pierwszy dopadł Pępek. Zanim zara-
żo, usłyszałem cichy wódy i setne długo ta-
jętę cierpienia woleń Bogdana: „Bogu, wystra-
szaj mi tego psa! Pociąg! Zabierz tego psa!”

Cóż było robić. Odszedłem nieco w bok nad sa-
nądną zatokę, rozłożyłem sprzęt, zaciąłem. Po-
kolepiałem go po przemądrym łole i unosiłem dłu-
szą oracją, w której wyjaśniam zasady zachowa-
nia się nad wodą. Pępek uważnie słuchał prze-
chylając zabawnie głowę na bok, po czym filiternie
mrugnął oczami. „Tęci! się w przybrzeżne stę-
pach z uładowaniem w pogoni za jakąś myszką czy
innym zwierzęciem nadwodnym. Do wody jednak
nie wskoczył, podziwiałem jednak, że przyczyna
była nie moja oracja, lecz uładowo w tym miejscu
brzo, a on nie lubi skakać do wody, tylko woli
tapić się w przybrzeżne płytkie, chociaż nie-
płyną, gdy stracił grunt pod nogami.

Bogdan stał ok. 30 m ode mnie właśnie na takim
podmokłym epepku, który poprzednio skusił Pe-
pka, i potężnie kiął. Myślałem początkowo, że
jeszcze się plukni na psa i na mnie, ale zdołał
mnie jego ruchy. Na tak, uładowy z potężną rybą!
Albo z zacięciem... Zostawiłem wędkę i szybko po-
biegiłem do przyjaciela. Pies, oczywiście, za mną.
Bogdan uładowy i z rybą, i z zacięciem. Napięto
sięcia mu rybą, ale nie strzymał jej i owinęła się
wokół łodki łicia przybłądła. Z drugiej strony
nabiegł Leszek. Uładowo nie nam jakos uładowo
to-
daje i uładowo nie uładowo na szczęcie ryb. To
była płoć, fałszy nie słowami, a nawet nie uładowo-
ciem uładowo, od lat. Na oko kilo i haltem.

Po chwili Pępek znowu się uładowo do wody, a kiedy
go zabrałem, Bogdanowi po rze drugi trafia, się
podobna rybą. Zaczęliśmy patrzeć na rozradowa-
nie był i miłośnika szczecińskim: uładowo, że
nie tylko swoim zacięciem i łapieniem uładowo
nie pociągł ryb, ale je uładowo! Leszek bukiem i
ja nie mieliśmy jeszcze żadnych brań, a u nas pies
uładowo nie niepokoił. Szybko zabrałem psa i posze-
dziłem na inne miejsce, dość odległe, gdzie był po-
dobny do okupowanego przez Bogdana brzo. Pe-
pek po drodze obeszczając wszystkie krowy na łące,
wreszcie zaczął bukiem po błocie i łapiąc w wo-
dę. A ja zaciąłem w tym miejscu wędkę i pro-
szę — branie! I uładowo! Po chwili płoć, potem
jeszcze jedna, półkolumny krap, sąg drobniejszych
i znowu leszek, chociaż pies już nie hasał, tylko
zmęczył leszek kolo mojej torby.

Z daleka uładowo uładowo. Myślałem, że nawi-
tyją do powrotu, choć słofie jeszcze wysoko. Zaci-
nałem wędkę, rybą z trudem upakowałem w tor-
bie i porcelanę. Kiedy podziwiałem do przyjaciół,
zauważyłem, że oni uładowo nie uładowo. Zobaczy-
szy moje uładowo zdziwili się: „Chcesz już
urać?” „Przebież uładowo mnie!” „Chcę, chę-
telny tylko, żeby ty z psem przyszedł, bo nie ma-
my żadnych brań!” — wyśmiał Bogdan.

I do uładowo uładowo nie miał już potwa-
rznego brania, chociaż Pępek wystrząsł na brzo-
gu uładowo myśli, pismaki, zabu i komary, a to
uładowo cały drobny ryb. Już nie szczekał, tylko
biegał, pływając i sapal.

Wróciłem do różnych nastrojów. Najbardziej
zadowolony był pies. Mimo jednak tak szczeci-
wego dla mnie i częściowo dla Bogdana obratu spra-
wy, nie mogłem obiecać stęmu czworonogiemu
przyjacielowi ponownej wyprawy na rybę. Jednak
nieco przeszedł.

POLIKARP

WACŁAW KORABIEWICZ —
DOBRY SIMBA. Człownik 1979,
nakład 40.000 egz., str. 284, ce-
na 21 zł 32.

**WYBOR AFRYKAŃSKICH REORTA-
ZY ZNANEGO PODRÓŻNIKA**

JERZY HARASYMOWICZ —
BROŃNYCH. Wydawnictwo Literackie
1979, nakład 25.000 egz.,
str. 136, cena 21 zł 25.

TATIANA I. KRASOWSKA —
STRUKTURA ELEKTRONOW-
WE I WIAZANIA CHEMICZ-
NE. Wiedza Powszechna 1979,
nakład 5.000 egz., str. 368, cen-
a 21 zł 30.

**ROMUALD FREY, JANUSZ
PEKSA** — WARCABY STUPO-
LOWE CZYLI POWRÓT DA-
MY. Ludowa Spółdzielnia Wy-
dawnicza 1979, nakład 30.000
egz., str. 150, cena 21 zł 28.

ZOFIA MACIEJEWICZ —
DANIA JASKIE. Watra 1979,
nakład 30.000 egz., str. 192, ce-
na 21 zł 36.

**PROJEKTOWANIE DZIA-
ŁALNOŚCI KULTURALNO-OS-
WIATOWEJ. Centralny Okre-
śnik Metodyki. Uprawnienia
Kultury 1979, nakład 1.000
egz., str. 64, cena 21 zł 20.**

Czy graniczy to z magią?

Rózdżka na społeczną użytek

Od lat szesnastu prowadzi badania radiestezyjne na uży-
tek społeczny i dla zaspokojenia własnych pasji — mgr
Zbigniew Zbiegini z Katowic. Posługując się sprzętem
różdżkarskim wykonanym z metalu, na podstawie map
i zdjęć, a także w terenie ustala miejsca i zasobność pod-
ziemnych żył wodnych oraz ich oddziaływanie na człowie-
ka, miejsca pobytu zaginionych osób, których nigdy nie wi-
dział i nie znał, ukrytych, owianych legendami skarbow,
których nigdy nie dotknął. Stawia na podstawie własnych
badan hipotezy z radiową precyzją, które prowadzi
często do wyjaśnienia zaszłych, a nie zbadanych innymi
metodami — zdarzeń, zjawisk, odzwierca fakty.

PUBLIKACJE prasowe i
niepublikowane w Pol-
sce poświęcone tej pro-
blematyce notatki o Zbie-
giniemu nadawały mu
rozgłosu na tyle, że każdego
dnia listonosz dostarcza plik
listów zawierających opisy
najdziwniejszych zdarzeń —
przynajmniej w odczuciu
autorów — warty skrupu-
latnego radiestezyjnego zba-
dania.

Radies. zja i różdżkarstwo
traktowane są dość powszech-
nie jako dziedziną tajemniczą,
graniczącą z magią. Nauka
nie wypowiedziała się zde-
cydowanie na temat źródeł i
zasad specjalnych właściwości
niektórych ludzi na świecie,
obdarzonych tym tajemni-
czym „talentem”. Właściwo-
ściami, które sprawiają od-
chylanie się, obracanie, drga-
nie „czarodziejskiej” różdżki
w ich ręku w wypadku na-
trafienia na zalegające pod
ziemią złoża mineralne, pod-
ziemne żyły wodne, setki in-
nych zjawisk. Rózdżka czę-
sto jednak wspomaga nauko-
wy, empiryczny dorobek ja-
kim dysponują geologia, me-
dyцина, nauka o ochronie śro-
dowiska oraz kryminalistyka...

Zainteresowania pana Zbie-
ginię, to „dziwna” dziedziną
zaczęły się po wojnie — w
Zorach. „Znajomy różdżkarz
— opowiada — stwierdził, że
mam uładowienie radiestezyj-
ne. Przez dwa lata prze-
czytałem sporo literatury na ten
temat. Jednocześnie ćwiczy-
łem swoje umiejętności. Naj-
pierw wahałem z kryształu
górnego pomysłu radiestezji
australijskiej, potem przyrzą-
dami metalowymi. Stwierdzi-
łem, że zaczynają one w mo-
ich rękach reagować, zmie-
niać położenie...

**Król
dezertierów**

Królem dezertierów nazwa-
ła prasa Berlina Zachod-
nego byłego żołnierza armii
USA, Roberta Petree. W
1951 r. opuścił on swoją jed-
nostkę, stając się w Berlinie
Zachodnim i wprowadzi-
ł do swej przyjaciółki. U-
krywał się on 23 lat, mało
wychodził na ulicę. W każ-
dym rzędzie nigdy nie widzieli
go sąsiedzi ani nawet do-
brzy znajomi przyjaciółki.

W końcu dezertier sam
zgłosił się na policję. Petree
oddał się w ręce władz tylko
dłatego, że jego przyjaciółka
zmarła. On sam znajdował
się w kłopotach z fizy-
cznym i psychicznym. (M.M.)

**Czekoladowe
kredki do ust**

W Anglii ogromnym po-
wodemieniem cieszą się —
szczególnie wśród odchudz-
jących się kobiet — kredki
do ust o smaku czekoladowym.
Mają one między in-
nymi te właściwości, że zu-
pełnie odbijają apetyt.

Przecież temu kosmetyko-
wi zaprzeczowała ostatnio
w Londynie matka 13-letniej
Megan Jones. Dziewczyna o-
panowała mianą odchudz-
nia się, waży już tylko 35
kg i jej życiu zaczęło grozić
niebezpieczeństwo. (M.M.)



Czworonogi członek załogi. CAF — ADN

Ukazano się już słynny
numer miesięcznika „Jazz”, który —
z powodu sezonu ogórkowego, jaki
panuje w muzyce jazzowej —
postanowiono już nie wydać w całości
rozrywkowej. Zainteresowani
znajdą tutaj obszerny materiał poświęco-
ny rockowej grupie SBB oraz dru-
giemu, przedstawiającemu niekiedy
obrazem sukcesu zespołu
„The Beatles”. Miłośników ta-
lentu Alby Paganossy przygarnie
raporty jej duża wypowiedź na
swoim temat, zaś miłośników biu-
sa opis ostatnich lat kariery
wybitnego instrumentalisty i wokali-
sty — Johna Mayall’a. „Jazz”
przedstawia również sylwetkę
młodego znanego u nas, a znakomi-
tego saksofonisty z NRD — Ernsta
Ludwiga Petrowskiego. Ponadto
jak zwykle kilka relacji z wa-
żniejszych festiwali jazzowych
i rozprawy o muzyce. Jak informują redaktorzy

nie silnych pasach geopatycz-
nych zdarza się, że różdżka
peka. Sprzęt radiestezyjny
trzeba sobie dobierać. U jed-
nych np. lepiej działają różdż-
ki z bambusa, u innych me-
talowe lub z drzewa leszczyno-
wego.”

W swojej karierze różdż-
karskiej przeprowadził do-
tychczas dokładnie dwa tysiące
różnego typu badań. Ma je
udokumentowane w pokaź-
nych aktach, z których tylko
niektóre cytuję. Dużo spraw,
którymi się zajmował, z róż-
nych względów podlega ści-
ślejszej dyskrekcji, zastrzeżonej
przez osoby, których badania
dotyczyły. Tylko niektóre z
nich znane są opinii publicz-
nej i były podawane przez
prasę, jak np. sprawa doty-
cząca tajemniczego zaginie-
cie Bogumiła Muszyńskiego w
Górach Świętokrzyskich, któ-
regu ciało odnaleziono w stu-
dium na podstawie wskazań
Zbigniewa Zbieginięgo. Na
mapie o skali 1:400.000 różni-
ca między miejscem wskaza-
nym a miejscem odnalezienia
zwłok wynosiła zaledwie...
kilka milimetrów. Pisała o
tym niedawno Urszula Orman
w „Dzienniku Polskim”.

Zbigniew Zbieginię ma na
swoim koncie dwie nagrody
Instytutu Parapsychologii w
Paryżu za wykonane dla nich
badania.

Radiestezja w naszym kraju
rozwija się. W Poznaniu od
1973 r. działa Wielkopolskie
Stowarzyszenie Różdżkarzy,
posiadające osobowość prawną.
W październiku ubr. odbyło
ono krajową konferencję
różdżkarstwa i wydało z tej
okazji interesujące materiały.

ALEKSY KALENIK

NOWINKI MUZYCZNE

Do obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka przy-
gotowała się ostatnio nowa A-
gencja Autorów KONTAKT gru-
pująca twórców ZAKR, która
chce zbierać pewną sumę na
cele charytatywne. W tym
celu 9 września w Warszawie
organizowany zostanie kon-
cert pn. „Rock w Roku Dzie-
cka”, a wystąpią w nim m. in.
Hulnia Frakowale, Krystyna
Prokno, Krzysztof Cugowski,
Andrzej Mitan oraz zespoły:
Perfect, Deambie, Exodus, Or-
kiestra Do Użytku Wewnętrz-
nego. Dochód przekazywany
zostanie do Centrum Rehabili-
tacji Dzieci prowadzonego przez
prof. dr M. Weissa w Kon-
stancji. Jednocześnie w hallu
Sali Kongresowej czynna bę-
dzie wystawa fotograficzna T.
Sobieraja pn. „Dzieci świata”.

W najbliższych dniach ponownie
uważa się w sprzedaży singiel
„Tompeur” z nagraniami Olivii
Newton-John (na zdjęciu), parti-
nerki filmowej Johna Travolta
(„Grease”). Odniesiona niedawno
Orderem Imperium Brytyjskiego
za usługi dla sztuki, ma na swo-
im koncie ponad 30 milionów
sprzedanych płyt. Spiewa już bli-
sko dziesięć lat, ale dopiero
młody talent przyniósł jej ob-
rębkę, światową popularność. Na
wspomnianej płycie znajduje się

dwie utwory: A Little More Love
i Borrowed Time

Być może już wkrótce na li-
ście popularnych artystów przez
krytyków i słuchaczy znajdzie
się nowe nazwisko kolejnego naj-
lepszego gitarzysty świata. Już w tej
chwili, że palnie przysłało mu d-
merykańskie pismo „New York
Post”. Chodzi tu o muzyka naz-
wanego Charlie Bird, który gra
u trio z bratem kontrabasistą
i perkusistą. Charlie Bird specja-
lizuje się przede wszystkim w
bossa nowie i sampie, gra zaś na
gitarze klasycznej. J.G.



NA ZDJĘCIU: Olivia Newton-John, której mała płytka wkrótce
ukáže się u nas w sprzedaży.

Wracaliśmy w różnych nastrojach. Najbardziej
zadowolony był pies. Mimo jednak tak szczeci-
wego dla mnie i częściowo dla Bogdana obratu spra-
wy, nie mogłem obiecać stęmu czworonogiemu
przyjacielowi ponownej wyprawy na rybę. Jednak
nieco przeszedł.

POLIKARP

WACŁAW KORABIEWICZ —
DOBRY SIMBA. Człownik 1979,
nakład 40.000 egz., str. 284, ce-
na 21 zł 32.

**WYBOR AFRYKAŃSKICH REORTA-
ZY ZNANEGO PODRÓŻNIKA**

JERZY HARASYMOWICZ —
BROŃNYCH. Wydawnictwo Literackie
1979, nakład 25.000 egz.,
str. 136, cena 21 zł 25.

TATIANA I. KRASOWSKA —
STRUKTURA ELEKTRONOW-
WE I WIAZANIA CHEMICZ-
NE. Wiedza Powszechna 1979,
nakład 5.000 egz., str. 368, cen-
a 21 zł 30.

**ROMUALD FREY, JANUSZ
PEKSA** — WARCABY STUPO-
LOWE CZYLI POWRÓT DA-
MY. Ludowa Spółdzielnia Wy-
dawnicza 1979, nakład 30.000
egz., str. 150, cena 21 zł 28.

ZOFIA MACIEJEWICZ —
DANIA JASKIE. Watra 1979,
nakład 30.000 egz., str. 192, ce-
na 21 zł 36.

**PROJEKTOWANIE DZIA-
ŁALNOŚCI KULTURALNO-OS-
WIATOWEJ. Centralny Okre-
śnik Metodyki. Uprawnienia
Kultury 1979, nakład 1.000
egz., str. 64, cena 21 zł 20.**

Pewniej jednak w domu!

W zaprzyjaźnionym ośrodku
wypoczynkowym, gdzie zna-
my wszystkie ścieżki od lat, al-
bo... u znanych na wsi z da-
la od wycieczkowych centrów,
nawoływania rozproszonych
po lesie grzybiarzy, czy kilku-
godzinne oczekiwanie na
posiłek w przepięknej je-
dnej okolicy restauracji. Je-
śli mi ktoś nie wierzy, niech
zajrzy w słoneczną niedzielę
w okolicy schroniska PTTK
lub „Iw” w Białowieży, albo
spróbuj zjeść obiad w Tyso-
cinie.

Wiedza o tym działacze
PTTK z Zespołu Obiektów
Turystycznych. Towarzystwa
mające swoją siedzibę nomen
omen w Tykocinie. To właśnie
dzięki ich zabiegom otworzył
niedawno podjęty Dom Wy-
cieczkowy w Hajnowce. Na-
razie czynna jest połowa po-
mieszczeń (64 miejsca nocle-
gowe) ale na początek dobre i
to.

Zespół nadzorujący działal-
ność placówek wycieczkowych
PTTK na terenie Białostoc-
czyzny ma zamiar w najbliż-
szym czasie poza końcem
budowy w Hajnowce, remon-
tować jeszcze swoje schroni-
sko w Białowieży polepszając
jego standard.

Na tym nie koniec. Już od
miesiąca pracują budowlani
z zakładu Remontowo-Budow-

WŁODZIMIERZ KRUPIN —
ZIARNA. Książka i Wiedza
1979, nakład 10.000 egz., str. 349,
cena 21 zł 35.

SZPITAL
Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

Prasy i Wydawnictw,
Reklam i Ogłoszeń